

Niedziela, 29 czerwca 1890.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bayli, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamenicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański” kosztuje na wszystkich pocztach w cesarstwie niemieckim

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycji naszej

marek 4,

z odnośnieniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycji.

Poznań, 28 czerwca.

Zatarg serbsko-węgierski.

Monarchia habsburska dzieli się, jak wiadomo, na tak zwane Przedlitawie i Translitawie, która zawiera kraje korony węgierskiej, gdzie ma zupełną przewagę żywioł madziarski. Węgrzy z Chorwacji i Sławonią liczą około 16 milionów ludności, z tych przypada tylko 5 mil. na Madziarów, a resztę stanowią Słowianie, Rumunowie, zwani dawniej Wołochami i Niemcy. Madziarowie, widząc się w mniejszości, rzucili się z taką zaciekłością na madziarowanie ludów, mieszkających w krajach korony św. Stefana, że sam Bismarck nie mógłby coś podobnego lepiej wykonać. Jeżeli nie sądzą szczególnie wypadki, za sto lat słowacka narodowość w północnych Węgrzech nie będzie istniała. Tak samo usiłują Madziarzy wynarodowić Serbów w południowych Węgrzech, ale tu napotyka się na silny opór, gdyż Serbowie znajdują silne poparcie pobratymców w królestwie serbskim. Dla tej głównie przyczyny nie są Madziarowie łaskawi na Serbów zadunajskich. Nie można zaprzeczyć, że w królestwie serbskim istnieje silny prąd antymadziarski, a raczej antywęgierski. Przyczynili się nie mało do jego wywołania agenci rosyjscy, ale są też inne przyczyny. Nie jest to tajemnica, że przed wstąpieniem Dunajewskiego do gabinetu wiedeńskiego żydowski bankierzy nie tylko trzęsli Austrię, ale zapuszczali bezkarnie zagony w pograniczne kraje. Mianowicie wysykalili w niemilosierny sposób Serbię, dla tego powstało w tym kraju wielkie niezadowolenie. Nie można się też dziwić, że Serbowie czują współczucie dla swych braci, którym nieomal przemocą narzucają Madziarski język węgierski. Pisma serbskie od dość dawnego czasu występują ostro przeciw Austrii, a mianowicie przeciw Madziarom. To się nie podoba panom w Peszcie, dla tego wyrwali nacisk na Kalnokiego, żeby wystąpił przeciw antymadziarskiej agitacji. Ministrowie węgierscy, chcąc ten większy wyrzęt nacisk, zaczęli robić trudności co do wywozu bydła i nierogaczyny. Faktem jest, że w Węgrzech panuje zaraza bydła, a w Serbii jej nie ma. Ministrowie peszteńscy głoszą przeciwnie, że serbskie bydło choruje na zarazę, a węgierskie jest zdrowe. — Tak samo sądzą o wieprzach, dla tego wydają ostre rozporządzenia co do transportu bydła i trzody. Dwa te artykuły stanowią główny przedmiot wywozu Serbii, zatem można sobie wyobrazić, jak dla tej przyczyny zapanowało w Białogrodzie. Kupcy serbscy postanowili nie kupować więcej towarów austriackich, a że rocznie sprowadzano za 30 milionów złr. artykułów handlowych, zatem można sobie łatwo wyobrazić, jaki cios grozi handlowi i przemysłowi austriackiemu. Węgrzy nie sobie z tego nie robią, gdyż mało wysyłają towarów na półwysp bałkański; ucierpią najwięcej kraje austriackie, a mianowicie Wiedeń i Czechoy. Dla tego wzrasta w Przedlitawie niechęć do Węgrom, jako sprawcom groźnej ekonomicznej klęski. Kalnoky sądził, że na jego brwi zmarszczenie nastąpi w Białogrodzie zmiana ministerstwa i przekonani, że Serbowie, podlegani przez Rosję, nie myślą wcale zastósować się do życzeń madziarskich, z czego oczywiście wynika, że coraz więcej wzrasta wzajemne rozdrażnienie. Inter-

res przecież ekonomiczny wymaga, aby Serbia i rzesza austro-węgierska pozostały w dobrym porozumieniu, gdyż Rosja mimo chęci najlepszej nie może potrzebować serbskich wołów i wieprzy, t. j. nie może ich kupować za gotówkę. Gabinet wiedeński i peszteński wiedzą dobrze, jakie ciężkie straty materialne wyniknęły z powodu wojny celnej z Rumunią, zatem niezawodnie nie zechcą utracić dochodów i wpływu w Serbii. Zdaje się, że nastąpi porozumienie, które dla obydwóch stron jest pożądanem. Niech tylko Madziarzy przestaną uciskać Serbów w tak zwanym Wojewodynie, niech nie wydierają im języka ojczystego i niech cofną ostre rozporządzenia co do przewożenia bydła i nierogaczyny, a nastąpi z pewnością polepszenie stosunków z Serbią.

Telegramy.

Carogrod, 28 czerwca. W wilażecie Erzerum wybuchło powstanie przeciw Turkom pomiędzy Ormianami w skutek nadużyć tureckich. Panuje tu powszechne mniemanie, że Rosyjskie przyczyniło się do wywołania ruchu powstańczego.

(Erzerum jest prowincją turecką w Małej Azji, zamieszkałą przeważnie przez Ormian. W głównym mieście Erzerum, liczącem 55,000 mieszkańców, rezyduje patriarcha ormiański czyli armeński).

Milwaukee, 28 czerwca. Ks. Galski, proboszcz polski w Milwaukee, podróżujący obecnie w ziemiach polskich, ma być mianowany sufraganiem tutejszej katedry. Ks. Galski jest rodem z Chelma i był dawniej reformatem w Łąkach i Wejherowie.

Rzym, 27 czerwca. Ojciec św. w najkrótszym czasie ogłosi Encyklikę o życiu kościelnym i politycznym. Rozbiera także będzie obszernie sprawę robotniczą.

Cieszyn w Śląsku austriackim, 27 czerwca. Cesarz austriacki przybędzie do Śląska w jesieni, prawdopodobnie we wrześniu, a wtedy odwiedzi także stolicę Księstwa Cieszyńskiego.

Praga, 26 czerwca. Z okazji 10 letniego jubileuszu dr. Dunajewskiego, jako ministra skarbu, pisze „Politik”: Gdyby Rada państwa była jeszcze zebrana, to prawica złożyłaby dr. Dunajewskiemu dziś pewno hołd, należny mu zarówno jako szczęśliwemu zarządcy finansów i wielkiemu mówcy, jak i konsekwentnemu, przekonaniom swoim wiernemu politykowi. „Presse” ma słusność, powiada „Politik”, jeśli czyni to dzisiaj w miejsce prawicy i jeśli konstatuje, co zrobił dr. Dunajewski, jako finansista dla uzdrowienia finansów państwa, i co uczynił dr. Dunajewski jako polityk dla uzdrowienia organizacji państwowej.

Chrystiania, 27 czerwca. Król norwegijski, królowa i książę Eugeniusz przybyli dziś koleją żelazną do stolicy. Na dworcu witały ich władze i duchowieństwo. Ludność witała sympatycznie parę królewską.

Carogrod, 27 czerwca. Urzędowy organ turecki zaprzecza, jakoby zamierzano znieść administrację długów państwowych. Prywatne wiadomości twierdzą jednakże, iż zamiar ów istniał, ale zaniechano go ze względu na rzady zagraniczne, które nigdy na coś podobnego nie zezwoli.

Wiedeń, 26 czerwca. Burmistrz Prix wręczył dziś arcyksięciu Franciszkowi Salwatorowi i arcyksiężniczce Maryi Waleryi weselny upominek, przeznaczony od Wiednia. Jest to artystyczna szkatulka z 16 przeszkleńmi akwarelami, które wykonali najznakomitsi wiedeńscy malarze. Burmistrz wręczając, wyraził serdeczne życzenia narzeczonemu, za którego arcyksiążę i arcyksiężniczka podziękowali.

Bruksela, 27 czerwca. Król belgijski zaprosił majora Wissmanna, aby go odwiedził.

Ruszczyk, 26 czerwca. Aresztowano tu dwóch rosyjskich szpiegów. Z innych miast Bulgarii donoszą o wyjątkowej agitacji moskiewskiej, aby wywołać ruch nieprzyjazny przeciw księciu Ferdynandowi.

Peszt, 28 czerwca. Dziś ukończyły delegacje swe posiedzenia. Wczoraj przyjeżdżało do trzecim czytaniu wszystkie przedłożenia rządowe. Minister wojny Bauer dziękował w imieniu cesarza austriackiego delegacji za ofiarność dla obrony wojkowej państwa. Prezes delegacji książę

Jerzy Czartoryski zaznaczył w swym przemówieniu, że wymagania ministra wojny należało uwzględnić, wyraził jednakże wątpliwość, czy w przyszłości państwo znieśie wciąż pomnażające się wydatki. Delegaci pokładają zaufanie w cesarzu, który zna potrzeby narodów austriackich i stara się o zachowanie pokoju. Wziął potem książę okrzyk na cześć cesarza.

Berlin, 28 czerwca. Minister wojny Verdy podał prośbę o zwolnienie go z urzędu. Następcą ma być mianowany generał Witich, komendant główny kwatery cesarskiej.

Paryż, 27 czerwca. Dwudziestu misjonarzy uda się wkrótce z Algieru do środkowej Afryki. W niedzielę nastąpi w katedrze pogażnianej wobec Kardynała księda Lavigerie.

Londyn, 27 czerwca. W Bury St. Edmunds, w hrabstwie Suffolku, rzucili się żołnierze na obywateli, aby się pomścić za zaczepki. Wiele osób raniono, wybijano też szyby. Rozruchy dopiero wtedy ustały, gdy silny oddział wojskowy z bronią w rękę stanowczo uderzył na ekscedentów.

Wiedeń, 28 czerwca. Ferdynand, książę Bułgarii, przybył tu wczoraj, a jutro wyjeżdża do Karlsbadu.

* Jak się dowiadujemy będą Koła polskie w Berlinie reprezentowane na pogrzebie Mickiewicza w Krakowie przez wiceprezesa Koła parlamentarnego Cegielskiego i prezesa Koła sejmowego Czarlińskiego, do których przylączy się bawiecy w tym dniu w Krakowie posłowie obydwóch Kół.

„Pamiętajcie o synach i córkach!”

Pod powyższym tytułem zamieszcza „Katholik” następującą gorącą odezwę do rodziców górnośląskich, z której odczytania i niejednen Wielkopoleńsin odnieść może pożytek.

„Zbliża się miesiąc lipiec, w którym wyższe szkoły męskie i żeńskie mają ferie czyli wakacje. Przyjeżdżają tedy synowie z gimnazjów, z seminarjów nauczycielskich, przyjeżdżają później nieco studenci z akademii, córki z wyższych szkół żeńskich. Na co przyjeżdżają? Aby odpocząć po dniach nauki, przedłożyć rodzicom świadectwa z postępów w naukach, ogrzać się ciepłem rodzicielskiego domu.

W świadectwach, które rodzicom przedkładają, są wypisane stopnie z religii, różnych języków, nauk przyrodniczych, historii, geografii, turniej, śpiewów. Tylko jednego tam nie ma, albo z trudną gdzieś: oto cenzury z języka polskiego, bo jak wiadomo, tego języka w tych szkołach nie uczą, lub gdy gdzie uczą, to tylko pobocznie, poza planem.

Smutną jest rzeczą, że dzisiejszy system szkolny ojczystego języka nie uwzględnia i trzeba nad tem bardzo ubolewać. Ale ponieważ nie w mocy naszej system ten zmienić, trzeba o tem pamiętać, aby dzieci polskich rodziców nie poniosły szkody co do języka ojczystego. To obowiązkiem rodziców, ojców, matek, krewnych i opiekunów.

Oni to powinni syna gimnazysty pytać: A przykładasz się też do twojego języka ojczystego? Pamiętałeś o nim wśród innych nauk? Ileż książek polskich przeczytał? A gazetę polską czytałeś? Córce, którą rodzice do jakiej szkoły oddali, takie same stawiać trzeba pytania.

Dla czego? Bo to obowiązek rodziców, aby dbali o pielegnowanie darów Bożych; do tych darów należy także język ojczysty.

Ci synowie przeznaczani są na wyższe stanowiska; zostaną po latach księżmi, lekarzami, adwokatami itp., oni są przeznaczani na przodowników i przewodników ludu swego, tego samego ludu, z którego pochodzą.

Aby dobrze przewodniczyć umieli, muszą mieć klucz do serca swego ludu, muszą umieć klucza tego używać, muszą jednym słowem, mówić po polsku, a nie tylko mówić tak sobie, gdzieś w kącie, jeno mówić śmiało wszędzie, gdzie można, gdzie okazuje się to temu, bo przez to okazują, że mają miłość do swego ojczystego języka, a razem też miłość do swego ludu.

Co więc! Oni jako przewodnicy późniejsi powinni się starać, aby mówić dobrym językiem, w którym nie było różnych germanizmów, różnych słów, szpecących język polski, bo wziętych z in-

nych języków. Tego nauczą się z gazet polskich i książek.

Rozważcie to wszystko, rodzice, którzy macie dzieci swe w wyższych szkołach i pamiętajcie, że jeżeli one swoją mowę ojczystą zatracą, to w tém będzie także wiele waszej winy. Dbacie o to, aby dzieci miały porządne obleczenie, aby miały książki do łaciny, greckiego, historii i t. p., a dla swego własnego ojczystego języka nie czynicie nic?

A już za nic nie ścierpiecie, aby dzieci wasze ze szkół wróciwszy, w domu po niemiecku mówić miały! W szkołach dosyć po niemiecku się nagadają, niech przynajmniej w domu mówią po polsku. Kto mówi, że po polsku mówić nie jest „fein”, ciemny i nierozsądny jest i serce ma nieczyste dla dźwięków ojczystego języka, bo się wstydił mowy ojca i matki; kto się zaś mowy rodziców wstydił, samych rodziców się wstydił.

Dla tego o tem dziś właśnie piszemy, bo zbliża się czas, w którym dzieci wasze do domów zawitają. Pytajcie ich o to wszystko, o czem powyżej wspomnieliśmy, mówcie do nich ojczystym językiem, dbajcie o to, aby oni nim mówili. Ta mowa ojczysta jest nicią złotą między wami a waszemi dziećmi, która się nigdy zerwać nie powinna, choćby dzieci wasze na koniec świata poszły.

Pamiętajcie o synach i córkach waszych, pamiętajcie o obowiązku waszym, miejcie litość nad mową ojczystą, bądźcie sprawiedliwi dla niej, miejcie litość nad waszemi dziećmi, aby nie straciły skarbu obok wiary najdroższego — mowy ojczystej!

A wy, młodzi przyjaciele, nie pozostawcie głuchymi na te pytania rodziców. Gdy ich wysłuchacie i do serca weźmiecie, będzie to na pożytek Bogu, społeczeństwu i wam samym.”

Jubileusz dr. Dunajewskiego.

Wiedeń, 28 czerwca.

(☞) Na dzień dzisiejszy przypada 10 rocznica zamianowania dr. Dunajewskiego ministrem skarbu. W epoce konstytucyjnej (od roku 1860) żaden minister nie wytrwał tak długo na tém najtrudniejszym stanowisku, żaden nie posiadał tyle teoretycznych wiadomości i tyle parlamentarnej wymowy, co dzisiejszy minister skarbu, i żaden też nie mógł się wykaazać tak ogromnymi sukcesami.

Pan Dunajewski w obec starszych naszych statystów i wybitnych posłów, jak Grocholski, Alfred Potocki, Zybkiewicz, Ziemiałkowski, Smolka itd., należał do młodszego pokolenia — do rady państwa wstąpił bowiem dopiero w r. 1873, gdy wymienieni starsi posłowie nasi po części już w pierwszym sejmie austriackim w roku 1848, wszyscy zaś w nowym radzie państwa od roku 1861 zajęli wpływowo stanowisko.

W kołach niemiecko-centralistycznych nominacja p. Dunajewskiego przyjęto z wielkim oburzeniem. Właśnie te finansy lewicą uważała jako swoją „sferę interesów”, aby użyć modnego teraz wyrażenia z sukcesu polityki kolonialnej, gorąco pragnęła utrzymać ją w swym ręku już ze względu na tradycyjne szachrajstwa giełdowe. To też nowy minister skarbu w tych kołach był uważany jako intruz, dawni centralistyczni szefowie sekcji, jak p. Chertek, wyraźnie występowali przeciwko, w parlamencie mówcy lewicy żartowali, że właśnie „passywna” Galicya dostąpiła zaszczytu obdarzenia państwa ministrem skarbu, a prasa niemiecka z zwykłym brakiem zmysłu politycznego w kwartał zapowiadała blizki upadek dr. Dunajewskiego.

Dziś tymczasem nawet najzaciętsi przeciwnicy polityczni ministra skarbu przynajmniej muszą, że znacznie nawet przewyższają nadzieje niecierpliwych optymistów, którzy nominację jego przed 10 laty witali z namiętnością. Dzięki żelaznej energii, rozumnej oszczędności, zwiększeniu dochodów państwa, dr. Dunajewski w ciągu lat 10 dokonał dzieła, które się zdawało przed 10-ciu laty niemożliwem: przywrócić ład w finansach austriackich.

W r. 1880 zastał on niedobór 25 mil. flor., budżet tegoroczny wykazuje przewyżkę 2 i pół miliona flor. Wydatki od 1880 roku z 423,451,018 flor. podniosły się do 546,303,035 flor., dochody z 398,277,756 flor. do 548,820,006 flor. W tym czasie na wydatki nadzwyczajne, produktywnie minister skarbu zdołał zali-

czyć 260 milionów flor., z których na samo wybudowanie kolei państwowych przypada 130 milionów, na regulację rzek 18 milionów, na budowę państwowe 10 milionów itd.

Jak ogromnie wzmożł się kredyt państwa austriackiego, świadczy o tem fakt, że w roku 1880 kurs renty stał na 71 fl., teraz zaś stoi na 89. Takie niespodziane polepszenie się kredytu, umożliwiło konswersy obligów kolei żelaznych, od których dawniej płacono się do 6%, a teraz 4%. Wszyscy finansyści wiedzą doskonale, jak wielką stanowi to oszczędność.

Z słuszną dumą zaznaczyć możemy, że Galicya wiernie i z wielką ofiarnością popierała czynność ministra skarbu, którym obdarzyła Austrię. Bardzo znaczna część zwiększenia dochodów przypada na Galicyę. Zwiększyły się tam podatki gruntowy, gorzelniany, od nafty i t. d. Jednakże a priori pewnym być można, że dr. Dunajewski znając dokładnie stosunki Galicyi, w swych reformach nie dotarł do granicy ostatecznej i nie naraził kraju na przyszłe klęski ekonomiczne. Zważywszy nadto tak ważne dla kredytu Galicyi uporządkowanie kwestyi funduszu indemnizacyjnego, przeniesienie trzeciego korpusu wojsk do Galicyi, wykończenie ogromnej sieci kolei galicyjskich, fortyfikacje Krakowa i Przemyśla, co wszystko wprowadziło znaczne kapitały do kraju i dostarczyło naszym robotnikom intratnej pracy, — łatwo dojdziemy do wniosku, że także pod czysto finansowym względem rząd dr. Dunajewskiego były nie tylko korzystne dla państwa, lecz także dla Galicyi.

Na polu moralnym i politycznym trudno obliczyć dokładnie wielkich korzyści, jakie nam przyniosła sukces dr. Dunajewskiego. Dotąd nie odmawiał nam nikt sławy na polu wojennym i sztuk pięknych. Ale, niestety, nie słyszyliśmy nigdy z zdolności ekonomicznych. Dr. Dunajewski, który zanim zasiadł w radzie państwa, działał wyłącznie w Galicyi jako profesor Wszechnicy jagiellońskiej i jako poseł na sejm krajowy, którego zdolności i wiadomości fachowe są za tem czysto krajowym owocem, znacznie poprawił opinię, jakiej naród polski dotąd używał na polu ekonomicznym. Najpiękniejsze książki treści ekonomicznej nie byłyby nam się przysłużyły tak, jak się przysłużyła świetna praktyka dr. Dunajewskiego.

Książę-Biskup-Kardynał i od 10 lat minister skarbu — to zaiste w najchlubniejszym znaczeniu wyraz: Par nobile fratum!

Apuchtiniana.

Warszawa, 20 czerwca.

(Składki na jubileusz Apuchtina. — Położenie rodziców.)

(Pr.) Syn mój jest uczniem gimnazjum w jednym z miast gubernialnych Królestwa. Z tego powodu p. dyrektor tegoż gimnazjum wystosował był do mnie, a zapewne także i do innych ojców, którzy synowie mają honor zostawać pod kierownictwem jego, list następujący (po rosyjsku):

„Łaskawy Panie!
W r. b. kończy się 50-lecie służby państwowej, a 10-lecie służby w składzie zarządu miejscowego rosyjskiego Towarzystwa dobroczynności, J.W. kuratora okręgu naukowego warszawskiego i prezesa zarządu wspomnianego wyżej towarzystwa, tajnego radcy Aleksandra Lwowicza Apuchtina.

Tak niezwykle wypadek wywołał u wielu życzenie, aby długą i płodną działalność Aleksandra Lwowicza, jako też nieustanne w dziedzinie dobroczynności chrześcijańskiej starania jego małżonki Aleksandry Iwanowny uczciło świętym dziełem pomocy dla dzieci biednych, pozabawionych opieki, przez ustanowienie przy Maryjskiej ochronie dla dzieci w Warszawie, stypendium imienia Aleksandra Lwowicza i Aleksandry Iwanowny Apuchtinów.

Podając o tem Panu do wiadomości, mam honor prosić uniżenie (najpokorniej), czy nie byłby Pan łaskaw przyjąć osobistego udziału w zamierzonym dobrym uczynku, oraz zaważać do niego osoby, znane Panu ze współczucia dla celów dobroczynności chrześcijańskiej?

Wszelkie pod tym względem deklaracje proszę łaskawie adresować do mnie. Racz Pan przyjąć i t. d.

Dyrektor gimnazjum w N.

G. N.

Na dniu ... marca 1890.”

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Przesyłając wam ten list, proszę o radę.

Wicie, żem katolik i Polak; JW. p. Apuchtin zaś jest *russkij* i prawosławny.

O jego działalności, jako kuratora okręgu naukowego warszawskiego, trudno mi się teraz rozpisywać: to tylko jako pewnik nadmienić muszę, że za cel postawił sobie szerzyć prawosławie przez szkołę, nie naukę. Mam też pewne dane twierdzić, że obok szerzenia prawosławia, obok tępienia katolicyzmu i polonizmu, co czyni jawnie, stara się tajemnie podtrzymać tendencje socjalistyczne wśród młodzieży szkolnej.

Russkie Towarzystwo dobroczynności ma również na celu prawosławie i agitację pauslawistyczną, których żaden prawy katolik podzielać nie może. I do uczenia takich to działalności jednej przez lat 50, drugiej przez lat 10, nawołuje mł. dyrektora, żądając składki na wychowanie dzieci po prawosławne; — bo Maryjska ochrona jest instytucją ku propagandzie prawosławia.

Co mam robić? Odpowiedź może, iż nie godzi mi się brać udziału w takiej demonstracji?

Łatwo Wam tak mówić!

Jeżeli nie dam (bo tu chodzi o składkę), albo dam mało, dyrektor każe nauczycielom, żeby mojemu synowi rozmaite szykany stroili: będą mu dawać ciągle nie stopnie, mimo największej jego pilności; będą go denuncjować, że mawia po polsku, że źle mówi po rosyjsku itp.; sam dyrektor da mu zły stopień za sprawowanie, jako nieprzychylnemu dla rusycyzmu.

Znam jednego młodzieńca, który był ciągle trapiący przez dyrektora w innem gimnazjum za nie więcej, tylko za to, że po polsku czasem się odezwał, i to nie w klasie, lecz na dziedzińcu szkolnym, albo na ulicy, gdy szedł z całą szkołą do kościoła w niedzielę, pod dozorem nauczyciela. Kilka razy wsadził go dyrektor do aresztu, raz kazał dać chłosta (kara cielesna zniesiona wprawdzie, ale wymierza się za język polski) — a w końcu, jako niepoprawnego, wypędził.

Boję się, aby z moim synem nie stało się podobnie.

Może też zająć inny wypadek.

Teraz dostał mój syn promocją do klasy VI; ale jeżeli nie złożę u p. dyrektora składki na Apuchtin, może się skończyć na tem, że nie będzie przyjęty do klasy następnej.

Poradźcie mi zatem, jeszcze raz proszę, co mam uczynić?

¹⁾ Łącząc te dwie rzeczy, bo rusycyzm też identyfikuje się z prawosławiem.

Nowi Kardynałowie.

Mgr. Wincenty Vannutelli, Arcybiskup tytularny w Sardes i nuncjusz apostolski w Lizbonie, urodził się w Genazze 5 grudnia 1836 roku. Odbywszy staranne studia i wstąpiwszy w służbę dyplomatyczną Stolicy św., pełnił w ostatnich latach pontyfikatu Piusa IX funkcje

podsekretarza stanu. Jego Świątobliwość Leon XIII zamianował go audytorem Rzymu i bremem z dnia 20 stycznia 1880 roku prekonizował go na Arcybiskupa tytularnego w Sardes, wysyłając go zarazem do Carogrodu jako delegata apostolskiego i wikaryusza patryarchalnego. W trzy lata później został zamianowany internuncjuszem apostolskim i nadzwyczajnym posłem do Brazylii, lecz różne okoliczności powstrzymały go od udania się na to miejsce przeznaczenia. Wówczas został wybrany i posłany jako reprezentant Jego Świątobliwości na koronację cara do Moskwy a następnie przeznaczony na nuncjaturę w Lizbonie.

Mgr. Vannutelli oddał Stolicy św. ważne przysługi, kiedy będąc w Turcji, przyczynił się wielce do uspokojenia zupełnego Armeńczyków i do wzrostu religii. W Rosji przyjmował go Aleksander III z wielkimi oznakami czci i nadał mu order orła białego. W Portugalii przygotował i zapewnił ukończenie konkordatu w sprawie prymasa portugalskiego i patryarchatu w Goa w Indjach Wschodnich.

Wyniesienie go do purpury zapewnia Świętemu Kolegium drogocenną podparę doświadczenia i światła.

Mgr. Sebastyan Galeati, Arcybiskup Rawenny, urodził się w Imola 8 lutego 1822 r. Ukończywszy pierwsze nauki w rodzinnej ziemi, przybył do uzupełnić świetnie w Rzymie na uniwersytecie Sapienty, gdzie otrzymał stopień doktora obojga praw. Oddawszy się następnie z nadzwyczajną gorliwością pełnieniu służby Bożej, został wikaryuszem generalnym w Acquapendente, kanonikiem katedry w Imola, deputowanym seminarium i egzaminatorem prosynodalnym tejże diecezji.

W konsystorzu z 4 sierpnia 1881 r. prekonizował go Jego Świątobliwość Leon XIII, który od dawna miał sposobność ocenić jego zasługi, na Biskupa Maceraty i Tolentino; a 23 marca 1883 roku osadził go na arcybiskupiej stolicy w Rawennie, na jedną z najważniejszych przez swą instytucję apostolską i swych sławnych pasterzy, którzy następowali po sobie kolejno, poczynając od św. Apolinarego.

Pobożność gorliwość, nauka nowego Kardynała nie mają równych sobie, prócz chyba jego pokory i prostoty; ale Leon XIII, godnie oceniający istotną wartość, pragnął, aby purpura ozdobiła długoletnie poświęcenie mgr. Galeati dla duszpasterstwa.

Jest to dla Romanii wielką pociechą i nową ręką ocalenia wśród tylu doświadczeń, jakie nawiedzają jej mieszkańców.

Mgr. Kacper Mermillod urodził się 22 września 1824 r. w Carouge, w kantonie genewskim.

Książe Kościoła, którego witamy dzisiaj, był przeznaczony na to, aby bronić prawdy z tym gorącym zapalem, który znamionuje całe jego życie. Znałe są zalety, które okazał w swym apostolacie najpierw jako wikaryusz św. Germana w Genewie, jako publicysta na czele „Observatora katolickiego”, „Roczników katolickich genewskich” i „Korespondencji genewskiej”, jako mówca z potęgą słowa

z kazalnicy kościoła Najśw. Panny w Paryżu, w Wiedniu, w Sztokholmie, w Rzymie i wszędzie, gdzie daną mu było głosić słowo Boże w ciągu długich lat swych podróży apostolskich pod Europie; wreszcie jako Biskup, oddany zbawieniu dusz, szerzeniu wiary i obronie praw Kościoła św.

Znane są wszystkim dzieje prześladowania bolesnego i chwalebnego zarazem, jakie przeszedł i przykład, jaki dawał swym wiernym w czasie wygnania. To też katolicy genewscy okazali podziwienia godną stałość; wyznawali oni wiarę z wiernością i poświęceniem, przypominając starodawne czasy. Kościoły sprofanowane natychmiast zastąpiono innymi; budowano namioty, najmowano stodoły, aby w nich odprawiać świętą ofiarę; obok szkół urzędowych powstały szkoły wolne i katolickie; Siostry Miłosierdzia wyprzedzone z miasta i kantonu, zabrały swych starców i sieroty a składki duchowieństwa zaradzały potrzebom kapłanów i religii, i Biskup wygnany sam kwestował wszędzie, tak samo, jak wszędzie przemawiał za dziełami miłosierdzia.

W ciągu tych długich i ciężkich lat zdala od kraju został Mgr. Mermillod zamianowany przez Ojca św. członkiem kongregacji nadzwyczajnych spraw kościelnych. Miał się udać do Aten i tam miewał konferencje, kiedy Ojciec św. oddał mu biskupstwo Lozanny i Genewy i utworzył mu znowu bramy ojczyzny, gdzie pracując z nadzwyczajną gorliwością około zbawienia dusz i dobra Kościoła św.

Przyszłość niemieckiej Afryki wschodniej.

Wiadomo, że świeży układ niemiecko-angielski, regulujący granice tych dwóch mocarstw na czarnym kontynencie, wywołał w kołach zapalonych zwolenników polityki kolonialnej w Niemczech wielkie niezadowolenie, jako krzywdzący wrzeczko interesu niemieckiego, a Anglikom przynajmniej zbyt szeroki zakres działania. Przeciwno tak pesymistycznemu pogładowi na sprawę wystąpił wczoraj znany podróżnik afrykański, jenerałny konsul Gerhard Rohlfs, który w „Nordd. Allg. Ztg.” pisze:

Czy rzeczenie się wysp Zanzylbaru, Pemby i Mafii na wschodnim wybrzeżu Afryki zaszkodzi niemieckim posiadłościom na kontynencie? Odpowiadam stanowczo nie. Wyspa Zanzylbar istnieje tylko przez wybrzeże zanzylbarskie. Przez to ostatnie rozumieli starzy geografowie wybrzeże od przylądka Delgado aż do blisko do Tany, tak, że Malindi leżała w obrębie wybrzeża zanzylbarskiego. Wybrzeże od Delgado aż do zatoki Wanga jest niemieckie, od zatoki Wanga aż do Tany angielskie. Wielkie terytorium kontynentalne Niemiec rozciąga się na Kilimandżaro aż do jeziora Wiktorji i dochodząc prawie aż do państwa Kongo, obejmuje obszar 1,000,000 kwadratów kilometrów.

Anglia posiada około 1/3 wybrzeża zanzylbarskiego. Główne porty Mikindani, Lindi, Quiloa, Dar-es-Salam, Bagamoyo, Saadami i Pangani pozostały nie-

mieckimi. Mombassa, Malindi, Witu, Baraa, Makidze przechodzą w posiadanie niemieckie. Porównując statystykę wywozową przynależną, że eksport i import z niemieckich portów nierównie jest ważniejszy, że nawet więcej jak o 1/2, przewyższa eksport i import portów angielskich.

Cały eksport i import koncentruje się w niezdrowy sposób na wyspie Zanzylbaru, z tego prostego powodu, że wyłącznie na wyspie aż do niedawnego czasu panowały pewniejsze stosunki. Zresztą nie przedstawia wyspa Zanzylbar europejskiemu kupcowi żadnej korzyści. Tylko dla tego nie osiedlali się europejscy kupcy w Dar-es-Salam, Quiloa itd. Toć jeszcze przed niespełna 6 laty został agent Hansinga, który dla handlu udał się do jednego z miast Benadirskich, zamordowany na wybrzeżu przez krajowca.

Handel wyspy Zanzylbaru rozwinął się dopiero pod sultanem Said Saidem, dawniej zawijał tam tylko od czasu do czasu europejskie okręty. Pierwszym reprezentantem był Amerykanin Mr. Richard Palmer. Od grudnia 1841 r. ma tam Anglia swego reprezentanta, pierwszym konsulem był podpułkownik Atkins Hamerton. Z Niemców byli pierwszymi bracia Horn i H. Quas, ajenci domu Hertz i Comp., następnie William i Albert O'Swald, którzy atoli stali pod opieką brytyjską, pp. Hansig i Sp., reprezentowani przez Kolla i Reich, który zastępował firmę Müller et Comp. O ile wiem, z firm tych istnieją tylko jeszcze O'Swald i Hansig i Sp. Wszystkie inne osiedliły się później. Jeżeli bowiem dawniej głównym przedmiotem handlu eksportowego były pewne rodzaje wosku ziemnego — pomijając zupełnie handel niewolnikami, — to dziś przybyłyby inne artykuły, mianowicie kość słoniowa. Wybrzeże zanzylbarskie jest najgłośniejszym rynkiem eksportu kości słoniowej na całym świecie. Ale ten rynek ogranicza się na wybrzeże niemieckie.

Czy więc nie jest nonsensem wszystkie te eksporty wysłać z kontynentu na wyspę, a zamtąd dopiero do Europy? Na co ten fracht podwójny? Czyż nie jest również nonsensem, aby artykuły importowe wyładowywać naprzód w Zanzylbarze, potem znowu ładować je na okręty, zawijając z nimi do Bagamoyo lub Kilii i znowu je wyładowywać? Rozumiem, że wobec niepewnych stosunków na wybrzeżu tak rozwekłe postępowanie było na miejscu, ale czy potrzebujemy trzymać się tego i nadal?

Czyż Zanzylbar — o porcie mowy tam być nie może — przedstawia wogóle choćby tylko bezpieczną przystań? Gdy w r. 1885 kapitan Valois stanął tam z okrętem „Gneisenau”, byliby się o mało w czasie orkanu rozbił o skały. Angielskim okrętom wojennym burza pozrywała łodzie i rzuciła je na ląd, a wiele większych łodzi rozbiło się.

Czy na Zanzylbarze są budowle portowe, czy tam można wyładować wygodnie? Sądzę, że i w r. 1890 pozostało tam tak samo, jak było przed pięć laty. A czy magazyny i składy nie są również dobre i tanie w miastach nadbrzeżnych.

Na tem tle uwidatnia się postać poety we wszystkich kształtach swego rozrostu.

W części drugiej dzieła, poznajemy grono przyjaciół Mickiewicza w pięknej, na źródłach opartej charakterystyce. — Dzieje przyjaźni owych młodzieńców wileńskich, są zarazem dziejami młodości Adama, źródłem pierwszych natchnień poetyckich, zasiewem na całe życie owę miłość narodu, którą jaśniał poeta. Historycy Filaretów i Filaretów opracowana tu najdokładniej. Dopiero z Tretiaka można poznać istotę tych związków młodzieńczych.

Zanim autor zaprowadził poetę do Tuchanowicz, popatrzył mu dokładnie w serce i przekonał się, że ciche było, spokojne, studenckie. Tuchanowicz przedstawia autor barwnie, a tak wyraźnie, że czytelnik o nie pytać się nie potrzebuje, w nieczem nie ma wątpliwości.

Gdy mowa o nowych prądach literackich, nie zgodziłbyśmy się na to, jakoby książka pani de Staël o literaturze niemieckiej, tak stanowczo i tak wyłącznie na nas wpływała, jak mniema Tretiak. Nie można zaprzeczyć, że pani de Staël dziełem swoim przyczyniła się do zwrotu ku romantyzmowi, ale go sama nie dokonała, ani go też sama nie rozpoczęła. Możeby należało wstecz się cofnąć i cokolwiek i przypomnieć sobie, że legiony nasze, a potem wojska Księstwa Warszawskiego, przetrzuciły po całej Europie, musiały się otrzeć o niemiecką literaturę, o „Sturm und Drang Periode”. Niepodobna też przypuścić, byśmy w ciągu dwunastoletniego panowania Prusaków w Warszawie, a dłuższego Austriaków w Galicji, nie byli się zbliżyli do niemieckiej literatury. Był już zasiany popęd do badania rodzimego gruntu, skoro zjawia się Chodakowski. Zasad czy nawyków jakichkolwiek, a więc i estetycznych, nie zmieniają narody tak prędko, tak doraźnie, by na tę zmianę wystarczyła jedna, choćby najlepsza i najpoważniejsza książka. Zmiany odbywały się z wolna, prawie nieświadomie; jednostki nabierają nowych pojęć, nowego smaku, ale nie unieją sobie nawet sformułować tej nowości, zdając z niej sprawy, a jeżeli ją nawet roz-

lub czy nie można ich równie łatwo wybudować, jak na wyspie Zanzylbarze?

Chodzi więc dla Niemców tylko o to, aby wyszukać port, lub dwa porty, z kąd można by eksportować i importować. Przy tem wielką przysługę świadczy im nowo zaprowadzona linia parowców. Niemiec kupcy muszą się przenieść na ląd stały i winni zamtąd wprost wysłać okręty. Wyspa Zanzylbar nie powinna wcale istnieć dla Niemiec. Oto najlepsza droga, na której staną się niezależnymi i potężnymi w owych okolicach. A jeśli zwążywszy, że w r. 1885 posiadali Niemcy tylko terytoria Usagary, Nguru, Useguhy i Ulami, a dziś terytorium niemieckie rozciąga się pomiędzy Tanganiką, Wiktorją i Nyassą, a z drugiej strony graniczy z oceanem indyjskim, to zdaniem naszym, mają wielki powód być zadowoleni z tego, co im daje traktat niemiecko-angielski. Niemiec kupcy przekonają się niebawem, że placąc za jeden fracht, daleko większą osiągną zyski, aniżeli gdy wyładowują dwukrotnie.

Sprawy sejmowe.

Zrozpraw parlamentu niemieckiego.

Berlin, 27 czerwca.

(28 posiedzenie).

Marszałek *Levetzow* zgaga posiedzenie o godz. 12 min. 15.

Przy stole Rady związkowej pp.: *Böttcher, Lohmann*.

Do parlamentu nadszedł wniosek o odroczenie parlamentu, etat dodatkowy na cele wojskowe i projekt pożyczki.

Na porządku obrad: trzecie czytanie projektu o sądach proceduralnych.

Do tego projektu znajduje się kilka wniosków. I tak wnioski socjalnych demokratów żądają zniesienia granicy wieku dla biernego prawa wyboru na 25 rok, dla aktywnego zaś na 21 rok życia, jako też prawa wyboru dla kobiet i wykluczenia rozjemczych sądów cechowych. Wniosek dep. *Eberty* również żąda wykluczenia rozjemczych sądów cechowych, ewentualnie ograniczenia ich kompetencji.

W dyskusji jenerałny pierwszy przemawia

dep. *Auer* (soc. dem.), aby oświadczyć, że stronnictwo jego czyni swoje przyzwolenie na projekt zawisłemu od tego, jak wypadnie głosowanie nad socjalno-demokratycznymi wnioskami. Jeżliby wnioski Izba przyjęła, w takim razie głosowali by, choć z ciężką sercem, za ustawą.

Dep. *Ackermann* wnosi przy obradach nad § 1, aby skreślić uchwalony w drugim czytaniu dodatek, wedle którego ma się odmówić przyjęcia statutu miejscowego wtenczas tylko, jeżeli tenże stoi w sprzeczności z ustawą.

Dep. dr. *Porsch* (centr.) przemawia za wsniesieniem dodatkowej uchwały, aby w razie, kiedy kilka gmin ustanawia wspólny sąd proceduralny, rozstrzyganie co do statutu przysługiwało tej władzy administracyjnej, w której obwodzie sąd ma mieć swoją siedzibę.

Dep. *Eberty* (wolnom.) prosi, aby został uchwalony drugi czytania i po-

miej, jawnie się do niej nie przyznają. Dopiero gdy na gruncie już przygotowanemu zjawia się poważne słowo, sankcjonujące te nowe pojęcia, gdy je zdogmatyzuje, ogół zaczyna jawnie wyznawać nową wiarę, pod osłoną poważnej sankcji i dogmatu. Grunt był przygotowany u nas po części, bo poza areopagiem zamkniętym w salonie powag klasycznego obozu, oczy ku niemieckiej poezji się zwracały nawet u młodych studentów, jak to widzimy z żywota Brodzkiego, ale nie było odwagi do wyrzeczenia nowych haseł jawnie i głośno i wyrzeczono je dopiero, gdy pani de Staël odważyła się dziełem dodać.

Stosunkowo za długą tu może utarczka z dr. Tretiakiem. Zabawiłem się dłużej dla tego, że już chyba w całej książce nie ma się o co spierać, a jeno czytać, czytać, czytać i dziękować autorowi, że dał rzecz pomyślaną głęboko, rozwiniętą pracowicie, napisaną pięknie.

W czwartym rozdziale drugiej części swojego dzieła prowadzi nas autor do Kowna. Mickiewicz w Kownie przedstawiony w świetle już dobrze znanym. W części czysto biograficznej nie znajdujemy nic prawie nowego, nieznanego, ale natomiast w analizie dzieł, w rozpatrywaniu pobudek tworzenia, okoliczności tworzenia towarzyszących, w ocenieniu rozwoju umysłowego, Tretiak przykuwa do swej książki czytelnika gruntownością badania, jasnością wykładu, a niekiedy zachwyca pięknością apologii. Takim prawdziwie pięknym a wielce ciekawym jest rozdział życia, gdzie jest mowa o wpływie życia filareckiego na poetę i o filareckiej poezji Mickiewicza, do której autor zalicza: „Niech radością czy błysną”, „Haj użyjmy żywota”, „Toasty”, „Oda do młodości”.

Bardzo trafne w tym miejscu zestawienie i porównanie działalności Szubrawców i Filaretów. Powiada autor, że Szubrawcy walczyli o prawo rozumu, Filareci o prawo uczucia; że działalność i jednych i drugich była walką z tem, co było narowem, błędem, wadą owę chwilę czasu, była zwistunem nowych pojęć, zasad, kierunków w rozwoju cywilizacyjnym narodu. (C. d. n.)

Literatura o Mickiewiczu.

(3)

Luźne uwagi

skreślił

Czesław Pieniążek.

(Ciąg dalszy).

III.

Praca dr. Teofila Ziemby, rozdzielona na artykuły po różnych pismach umieszczone, tworzy całość i gdyby wszystko w jedną ujęć książkę, mieliśmyby dzieło użyteczne, zwłaszcza dla tego, że byłoby popularne.

W roku 1882 pojawiły się w „Czasie” feletony dr. Ziemby: „Dziecięce lata Mickiewicza”. Następnie w „Bibliotece Warszawskiej” rozpoczyna się w t. I w marcu 1883 roku szereg artykułów pod tytułami: „Mickiewicz pod wpływem profesorów wileńskich”, „Przyjaźń i miłość w życiu Adama Mickiewicza”, „Petersburg, Odessa i Moskwa”, „Mickiewicz w podróży po Niemczech i Szwajcarii w roku 1829”, „Mickiewicz i Ankwiczówna”, „Adam Mickiewicz podczas podróży w roku 1830—31.” Ostatni z tych artykułów pojawia się w „Bibliotece Warszawskiej” w styczniu 1886 roku. Tymczasem w r. 1883 czytamy w „Przewodniku naukowym i literackim we Lwowie” dalsze ustępy z biografii Mickiewicza, a to: „Mickiewicz w Dreźnie”, „Mickiewicz w pierwszych latach emigracji”. W sierpniu 1887 roku „Czas” umieszcza feletony: „Miodowy miesiąc w życiu Mickiewicza” i „Mickiewicz w pierwszych latach rodzinnego życia”. „Tygodnik Ilustrowany” w Warszawie rozpoczął w num. 36 dnia 8 września 1883 roku drukować koniec biografii pod tytułem „Mickiewicz w Lozannie”, a w numerze 48 z dnia 1 grudnia 1883 roku „Mickiewicz w przededniu Towiańszczyzny”. W „Bluszczu” (Tom. 40 z dnia 25 września 1885 roku) znajduje się ustęp: „Wyzdrowienie pani Celiny”, a wreszcin znowu w „Tygodniku Ilustrowanym” (sierpień 1885): „Mickiewicz w ostatnim okresie swego życia.”

Współnem jest wszystkich artykułów znamieniem jest pełna wdzięku prostota w opowiadaniu, styl potoczny, język poprawny, skromność autora, który nigdzie swojego „ja” nie narzuca czytelnikowi, jeno przedkłada mu źródła i opinie tych, których za powagi poczytuje. Szczególniej zaleca pracę dr. Z. iście synowska miłość i cześć dla poety; praca ta czyni wrażenie ciepłej, serdecznej, pełnej pietizmu opowieści syna o życiu ojca. Dr. Ziemba nie tyle nas uczy, jak rozumieć Mickiewicza, ile tego, jak go ukochać. — Jest to atoli także tylko biografia, a nie monografia. „Korespondencya Mickiewicza”, „Listy Odyńca” i inne do biografii służące źródła starannie wyzyskane, nowe też źródło odkrył dr. Ziemba w aktach wileńskich, przechowanych w Bibliotece Jagiellońskiej.

Wykazawszy *activa*, poznajmy i *passiva*. Przedewszystkiem uderza to, że z pracy dr. Ziemby nie podobna się dowiedzieć, na jakim gruncie wyrósł geniusz poety, bo brak tu zupełny dla historycznego. Dr. Ziemba nie sięgnął ani w historię, ani w literaturę powszechną po materiały, z któregoby piedestał Mickiewiczowi wytworzyć wypadło. Nie rozumiemy ani ducha czasu, ani charakteru literatury ówczesnej europejskiej i polskiej, nie rozumiemy ideałów ożywiających w onych czasach Europę i Polskę, nie rozumiemy w ogóle otoczenia Mickiewicza i wpływów, jakie na niego działały, a ztąd nie rozumiemy i poety. Poznaliśmy z pracy p. dr. Ziemby w Mickiewiczu zanego, szlachetnego, nie pospolitego człowieka, ale nie możemy się z nią dobrać, dla czego naród pomnik mu wznosił, dla czego wielkim jest nie tylko w Polsce, ale i w Europie, dla czego stał się postacią historyczną nie jednego stulecia, ale całej historii.

Można też mieć pretensję do autora, dla czego o życiu młodzieży w Wilnie, o Filomatach i Filaretach pisze tak mało, tak sucho, tak nie wyraźnie. Czyż nie mógł tego ustępu rozwinąć należycie i usuwając go z pod wymogów cenzuralnych warszawskich, umieścić w tych pismach lwowskich i krakowskich, w których inne ustępy biografii umieszczał?

O Towiańszczyźnie niego się nie dowiadujemy od dr. Ziemby. Autor pominał „Sprawę Bożą” zupełnie. Nie podobna przypuścić, by materiały istniejące brał zupełnie za nie, więc zapewne pisać nie chciał o Towiańszczyźnie. To też w szeregu artykułów dr. Ziemby, całość stanowiący, w tym miejscu znajdujemy przerwę — rzecz się łamie, a dalsze ustępy już się nie nawiązują logicznie do poprzednich.

Może, to i nadużycie mówić o pracy dr. Ziemby, skoro się jeszcze nie pojawiła w książce osobnej, skoro jeszcze ukrywa się po części w rocznikach pism peryodycznych. Mówimy o niej, bo nam żal, że jej w książce nie ma. To, co się niedostatecznem w niej widzi, w książce uzupełniłoby się pewnie, a zalety tego dzieła zniewalają do tego, by z upragnieniem wyczekać, rychło autor je wyda.

IV.

Nie ubliżając nikomu przynależą trzeba, że gdy się Chmielowskiego i Ziembę czytało, lub przeczytało, Tretiak nas tak przykuwa, że się w nim rozczytywać musimy. Przypatrzymy się trzeczomowej książce „Józef Tretiak. Mickiewicz we Wilnie i Kownie. Życie i Poezja. Lwów 1884.” W pierwszym rozdziale pierwszej części książki, spotykamy się z opisem podróży Mickiewicza do Wilna, z księdzem Józefem, przypatrzymy się egzaminom i poznaniu z Zanem. Nowych szczegółów tu nie ma, temat ich autorowi nie nastąpił, źródła nie dostarczyły. W rozdziale drugim materiały rośnie, staje się coraz ciekawszym, a dla autora wdzięczniejszym. Tretiak bada Mickiewicza poetę, to też biografia jest dla niego środkiem, a nie celem. Szczegółów biograficznych nie pomija, ale też nie podaje ich sucho, po kronikarsku, jak Chmielowski, lecz objaśnia je, wykazuje ich związek z wewnętrznym rozwojem poety. O stronę psychiczną rozchodzi mu się przedewszystkiem, to też zastanawia się autor bardzo dokładnie nad warunkami, wśród których umysł poety się rozwijał, śledzi wpływy, które na ten rozwój umysłowy działały, a przez to pozostaje wyborne tło obyczajowo-historyczne i krytyczno-litera-

Zaproszenie do przedpłaty.

WIELKA ENCYKLOPEDIA ILUSTROWANA

wydawana nakładem **S. SIKORSKIEGO**,

pod kierunkiem **Komitetu Redakcyjnego** złożonego z p. p.

Dr. Jerzego Alexandrowicza, Dr. Piotra Chmielowskiego, Edmunda Diehla, Edwarda Grabowskiego, Feliksa Jeziorańskiego, Dr. Karola Jurkiewicza, Kazimierza Kaszewskiego, Dr. Jana Karłowicza, Tadeusza Korzóna, Stanisława Kramszyka, Ad. Antoniego Kryńskiego, Dr. Henryka Łuczkiwicza, Antoniego Pietkiewicza (Adama Pługa), Władysława Smoleńskiego, Seweryna Smolikowskiego, Aleksandra Szumowskiego i Antoniego Słóarskiego.

W styczniu r. b. rozpoczętem zostało wydawnictwo pierwszej polskiej „Wielkiej Encyklopedyi ilustrowanej,” mającej stać na wysokości dzisiejszej wiedzy i nauki.

O ile dzieło to zadaniu swemu odpowiada, dają miarę wyszłe dotąd zeszyty I-go tomu, w których pomieszczone zostały artykuły, opracowane oprócz wyżej wymienionych członków Komitetu redakcyjnego, przez tak sumiennych i poważnych autorów jak : **Ks. Józef Białkowski, Dr. I. Cyłkow, Dr. Teodor Dydyński, Wojciech Gerson, Józef Jeziorański, Józef Kenig, Józef Kotarbiński, Edward Lubowski, Tytus Maleszewski, Ks. T. Matuszewski, Wacław Nałkowski, Dr. Julian Ochorowicz, Dr. Antoni Okolski, Dr. A. Pajewski, Dr. Adolf Pawiński, Alek. Polański, Ks. Albin Simon rektor akad., Jul. Ad. Świącicki i w. innych.**

Oprócz tego, zapewniony współudział całego szeregu znanych w literaturze naszej

pisarzy, którzy artykuły do „Encyklopedyi” w zakresie w swoich specjalności, bądź już przygotowali, bądź przyrzekli; daje rękojmię, że wydawnictwo to będzie prawdziwie pomnikowym dziełem, w którego zbudowaniu przyjmą udział wszyscy niemal bez wyjątku, wybitniejsi i znani w dziedzinie nauki, nasi pracownicy.

Nad wszelkie spodziewanie przychylne przyjęcie, jakiego dotychczas wyszłe zeszyty ze stro-



Collegium Jagellonicum w Krakowie.

Cała „Encyklopedia” zawierać będzie 300 tablic obrazowych i map geograficznych, oraz około 10,000 drzeworytów w tekście.

ny społeczeństwa naszego doznały, będąc dowodem, jak wydawnictwo to jest **potrzebnem** i **pożadanem**, skłania nas do podjęcia dalszych usiłowań nad ulepszeniem zewnętrznej jego strony, aby „Wielka Encyklopedia ilustrowana” była nie tylko możliwie dobrą pod względem treści, ale stała się zarazem i **najwspanialszem** wielkiem wydawnictwem polskiem. To też za przykładem wszystkich najlepszych i najnowszych „Encyklopedyj” zagranicznych, które wielką wagę przywiązują do ilustracji, wychodząc ze słusznej zasady, że najobszerniejsze szczegółowe opisy, nie dają pojęcia takiego o rzeczy, jak objaśnienie rysunkiem, tekst naszej „Encyklopedyi” obficie jest ilustrowany odpowiedniami rycinami.

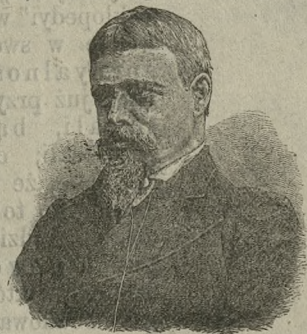


Widok łańcucha gór Montblanc z la Lâgere.

Okazałości wydawnictwa pod tym względem, nie można było w zupełności rozwinąć w pierwszych zeszytach, lecz występować ona już poczęła i rozwija się coraz więcej od czasu jak zawarte zostały umowy z pierwszorzędnymi zakładami zagranicznymi, a mianowicie: F. A. Brockhausenem, O. Spammerem, I. Seemanem i Instytutem Bibliograficznym w Lipsku, które obowiązały się dostarczyć kilka tysięcy klisz do rycin, oraz około 300 tablic obrazowych i map geograficznych, mających objaśniać tekst, tak że wraz z ilustracjami do rzeczy krajowych, przygotowywanymi w Warszawie, cała „Encyklopedia” zawierać będzie około **10,000 ilustracji** w tekście i **300 map, oraz tablic litografowanych.**

Ilustracje te przedstawiać będą:

1.). **Portrety i autografy** wybitniejszych osobistości, odgrywających ważniejszą rolę w historii cywilizacji, a szczególnie wspólnych mężów stanu, uczonych, literatów i artystów.



Alma Tadema.

Przy wyborze portretów osobistości z epok dawniejszych, przede wszystkim zwrócimy uwagę na autentyczność źródeł gwarantujących wierność w i rzeczywiste podobieństwo, wystrzegając się fantastycznych utworów w późniejszych, nie mających nie wspólnego z rzeczywistością.



Herb Achmat.

2). **Typy plemion i ludów**, przedstawiające do-

kładnie charakterystyczne cechy rasowe, oraz podobizny rozmaitych przedmiotów, przez te ludy wyrabianych i używanych, w celu objaśnienia ich kultury i stopnia rozwoju umysłowego. Znajdą się tu więc mieszkania, broń, części stroju, narzędzia do pracy służą-



Waza dawnych Peruańczyków.



Afgańczyk.

ce, sprzęty domowe, wyobrażenia bóstw przez nich czczonych i t. p. Ryciny te czerpane będą z najnowszych dzieł sławnych badaczy i podróżników współczesnych.

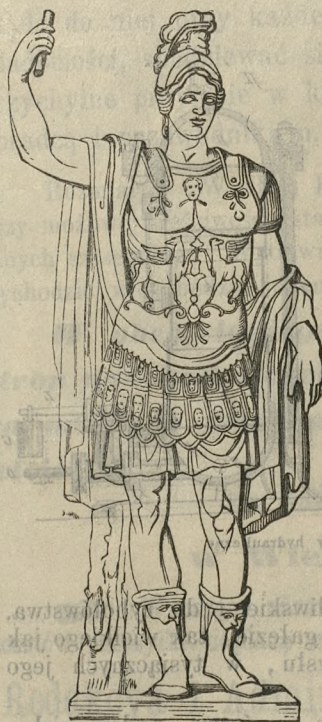
3). **Zabytki archeologiczne** wszystkich czasów i ludów, podobizny ciekawych wykopisk przedhistorycznych, przedmiotów po-



Budowle ziemne dawnych Indyan w Hop ton.

chodzących z epok kamienia, brązu, żelaza; widoki odkopywanych budowli, pałaców, zaginionych miast, oraz pamiątki starożytnej cywilizacji, wreszcie wzory pism dawnych, dyplomatów i t. p. jak najwierniej odtworzone.

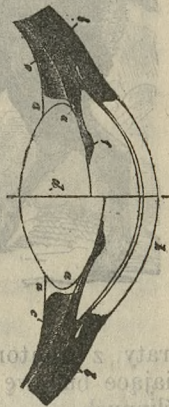
4). **Podobizny słynnych dzieł sztuki** architektonicznej, rzeźbiarskiej i malarzkiej, szczególnie zaś klasycznych wzorów sztuki greckiej i rzymskiej, figury mitologicznych, wyrobów ceramicznych i t. p. zabytków, w muzeach przechowywanych.



Aleksander Wielki
(z Muzeum Kapitolńskiego.)

ści, panoramy miast, podobizny charakterystycznych budowli i t. p. Na szczególniejszą uwagę zasługiwać będą, nigdzie dotychczas u nas nie zebrane plany ważniejszych miast naszych.

6). **Anatomiczne i lekarskie ryciny**, przedstawiające szczegółowo budowę rozmaitych części i organów ciała ludzkiego, jak: mózgu, serca, ucha, oka, krtani i t. p., układy naczyń krwionośnych, organów oddychania i trawienia, układ nerwowy, preparata mikroskopowe tkanin, charakterystyczne formy i objawy patologiczne i t. p. szczególnie.



Akomodacya oka.

7). **Zwierzęta** wszelkiego rodzaju, jak ssaki, ptaki, ryby, płazy, skorupiaci, mięczaki, owady szkodliwe i pożyteczne i t. p., wreszcie nader ciekawe podobizny najniższych organizmów mikroskopowych, które w obecnej nauce tak ważną odgrywają rolę. **Rosliny** wszystkich stref i krajów, okazy bogatej flory podzwrotnikowej, pre-



Kościół katedralny w Ales.

(6). Anatomie i lekarskie przyrządy, przed-
stawiające budowę komórek, tkanek i organów
roślinnych. Wzrost i rozwój człowieka, jak i
zwierząt, przedstawiające budowę komórek, tkanek i
organów.



Gemza.

paraty z anatomii i morfologii roślin, obja-
śniające budowę komórek, tkanek i organów
roślinnych.

8). *Formacje rozmaitych pokładów geo-
logicznych*, ryciny przedstawiające kopalne szczą-
tki zwierząt i roślin charakteryzujących po-
szczególne epoki geologiczne, przekroje cieka-



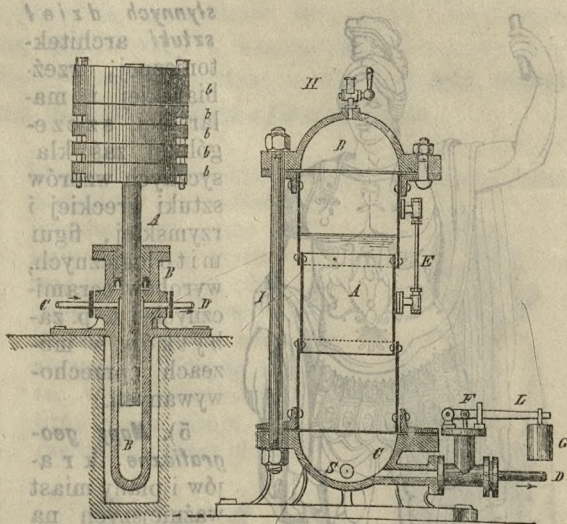
Acrocomia.

wszych pokładów, formy krystalograficzne mi-
nerałów. Podobizny zaginionych zwierząt przed-
potopowych, odtworzone przez naturalistów
z pozostałości znalezionych w głębi ziemi, lub
jaskiniach i t. p.

9). *Naukowe astronomiczne i laboratoryjne
przyrządy*, używane w pracowniach fizycznych
i chemicznych, dalej przyrządy do mierzenia głą-
bin morza i wysokości górskich, mikroskopy,
teleskopy, przyrządy optyczne, akustyczne,
elektrotechniczne jak: telefony, telegrafy, mi-
krofony, fonografy i t. p. Znajdą się tu rów-
nież fotograficzne zdjęcia słońca, księżyca,
mgławic, oraz widoki ciekawych zjawisk atmo-
sferystycznych, jak pertuberancji słonecznych,
zór i t. d.

10). *Budowa twierdzy i fortów*, budowa okrę-
tów i statków wojennych, torpedowców, pod-
bizny rozmaitych systemów broni: armat, ka-
rabinów, fabrykacja materiałów eksplodują-
cych, tudzież budowa kolei żelaznych, dróg:
mostów, wiaduktów i t. p.

11). *Machiny i urządzenia fabryczne*, doty-
czące wszystkich gałęzi przemysłu, wydo-
bywanie i przeróbka metali, jak: złota, srebra,
platyny, miedzi, żelaza, ołowiu i t. p. Fa-
brykacja kotłów parowych i lokomotyw, men-
nictwo, slifierne drogich kamieni, przedzal-
nie i tkalnie, fabrykacja gazu oświetlającego,
farbiarstwo, drukarstwo, maszyny rolni-



Akumulatory hydrauliczne

cze, przybory myśliwskie i do rybołówstwa,
i wogóle wszelkie gałęzie, tak wielkiego jak
i dobrego przemysłu, w tysiącach jego
działach.

12). Wreszcie mnóstwo nader cieka-
wych rycin, nie dających się podciągnąć
pod wyżej wymienione grupy, objaśniają-
cych specjalne artykuły „Encyklopedyi.” Po-
między innemi zamieszczone będą podobizny
herbów, z wyszczególnieniem rodzin herbów
tych używających i t. d.

Na szczególniejszą uwagę zasługiwać będą, świetne w całym tego słowa znaczeniu, **tablice chromolitografowane** wykonywane w zakładach najpierwszego obecnie w Europie „Instytutu Bibliograficznego” w Lipsku.

Tablice te przygotowywane specjalnie przez najznakomitszych artystów, do wychodzących równocześnie wspaniałych wydań dzieł Brehma, Ratzla, Neumayra, Rankego, oraz najnowszej edycji Encyklopedyi Meyera, *uznane zostały w całym świecie za najświetniejsze ze wszystkich dotąd istniejących tego rodzaju ilustracji*. Wytworne w całym tego słowa znaczeniu, nie tylko pod względem artystycznego wykonania i świetności barw, lecz co najważniejsza wykonane z naukową ścisłością, odtwarzają wiernie podobizny przedmiotów, o których sam rysunek, bez uwydatnienia właściwych barw, niedokładne daje pojęcie.

Śmiało możemy powiedzieć, że tak wspaniałych ilustracji, nie posiada dotychczas żadne wydawnictwo polskie.

Jednem słowem „Wielka Encyklopedia ilustrowana” pomieści zapas wiadomości i obejmie współczesny stan wiedzy, streszczając w sobie zupełnie przedmiotowo i bezstronnie wszystko, czego by w setkach książek, lub całych bibliotekach szukać było potrzeba, a zawsze ze wskazaniem źródeł specjalnych, o każdym przedmiocie traktujących, tak, że będzie ona dla każdego inteligentnego człowieka prawdziwie niezbędnym podręcznikiem, z którego w każdej chwili czerpać może potrzebne wiadomości i objaśnienia.

To też kiedy we Francyi, Anglii i Niemczech, w najskromniejszym domu obecnie nie obejdzie się bez „Encyklopedyi,” a zarówno uczony, jak i rzemieślnik zagląda do niej przy każdej sposobności, rozszerzając tym sposobem zakres swych wiadomości, spodziewać się należy, że i nasza „Encyklopedia ilustrowana” znajdzie przychylne przyjęcie w każdym domu polskim i stanie się pożytecznym i ulubionym doradcą i przewodnikiem, w tysiącznych kwestiach życia.

Rozmiarów „Wielkiej Encyklopedyi ilustrowanej” z góry oznaczyć nie podobna, gdyż przy możliwej treściwości, starać się będziemy i o możliwą jej dokładność, oraz bogactwo faktycznych szczegółów. Wydawnictwo stałe postępować będzie nader szybko, co dwa tygodnie wychodzić więc będzie jeden zeszyt, czyli w ciągu roku wyjdzie 24 zeszytów.

W obec ciągłego napływu nowych abonentów i ze wszystkich stron nadchodzących zamówień, postanowiliśmy jeszcze przez kilka miesięcy utrzymać pierwotną cenę prenumeracyjną, a mianowicie:

za każdy zeszyt w Warszawie 50 kop.

w Wiel. Ks. Poznańskiem 1 M. 50 fn.

Wnoszący odrazu należność za cały rok, czyli za 24 zeszytów, nie będą ponosić kosztów przesyłki, zapłacą więc tylko 30 M. — zamiast 36 M.

Redakcja i Administracja w Warszawie, ul. Chmielna 30.

Cena Encyklopedyi zostanie później znacznie podwyższoną.

DROGI ALPEJSKIE.

Do art. Alpy



1) Gościniec w tunelu Axen (nad jez. Czt. Kant.)—2) Gościniec przez Mont-Cenis.—3) Droga żel. przez przełęcz Brenner.—4) Via mala (dolina tylnego Renu).—5) Gościniec przez przełęcz S-go Gotarda.—6) Most na gościniecu Simplonskim.—7) Gościniec w wąwozie Dazio.—8) Wiadukt na drodze żel. przez przełęcz Semmering.—9) Gościniec przez przełęcz Julijską (Julier Pass)—10. Gościniec przez przełęcz Furka.—11) Schottwien.

Zaproszenie do przedpłaty od 1^{go} Czerwca r. b.

WĘDROWIEC

Czasopismo tygodniowe ilustrowane.



idząc z prawdziwą chlubą i pociechą, że dzięki tym staraniom, jakich od dwóch lat stale dokładamy dla podniesienia tak literackiej, jak i artystycznej strony naszego pisma, zjednywa ono sobie coraz to szersze koło czytelników i coraz większe światłej publiczności uznanie, znajdujemy w tem żywą podniecie i zachętę do jeszcze gorliwszych usiłowań, aby „Wędrowiec” nasz, ciągle się doskonalać, coraz więcej pożytku i przyjemności czytelnikom swoim przynosząc, stał się miłym i pożądanym gościem w każdej rodzinie i ze wszech miar był godnym tego serdecznego poparcia, od którego przeważnie byt i rozwój jego zależy.

Jako pierwszy krok na tej drodze, możemy już dzisiaj zaznaczyć, że kierunek działu literackiego przyrzekł nam objąć od 1-go Lipca r. b. wieloletni kierownik pierwszorzędного pisma ilustrowanego polskiego („Kłosów”), p.

Antoni Pietkiewicz (Adam Pląg)

którego zasłużone w literaturze imię, może być dla czytelników naszych dostateczną rękojmią, że artykuły umieszczane w „Wędrowcu,” zarówno treścią, jak i obrobieniem, odpowiadać będą ich wymaganiom.

Co zaś do ogólnego planu czasopisma naszego:

Zyjemy w czasach, kiedy ludzkość niezmiernie szybkim krokiem zdąża drogą postępu we wszystkich dziedzinach wiedzy i pracy, i niema chyba inteligentnego człowieka, choćby

najpowszedniejszym zawodowym oddanego zajęciom, który by obojętnym był na to, co się dzieje na szerokim świecie dokoła niego i nie pragnął bodajby pobieżnego zapoznania się, ze wszystkimi wybitniejszymi objawami postępu.

To też „Wędrowiec,” pozostając i nadal wiernym tytułowi swojemu, w wędrówkach swych po świecie nie ograniczy się samymi tylko odkryciami geograficznymi, opisami różnych krajów oraz ludów i przygód podróżników, nie poprzestanie na oprowadzaniu swych czytelników po mało znanych, lub nieznanych lądach i morzach, po lodach podbiegunowych i palących piaskach pustyni, albo puszczech dziewiczych, ale zapuści się z nimi i we wnętrzności ziemi, by się przyjrżeli pracy i zdobyczom górników, i w tajemnicze głębie oceanu, by podziwiali cudotwórcze siły natury, krzewiącej życie w tych otchłaniach bezdennych, gdzie prawie nie dosięga promień słoneczny; wzoje się z nimi w strefy zaobłoczne, niedostępne nawet dla orlich skrzydeł i gdzie już wszelkie życie organiczne ustaje, aby się zapoznali z najnowszymi owocami wytrwałych ludzkich usiłowań, dążących do udoskonalenia żeglugi nadpowietrznej; uniesie ich na planety i słońce, na gwiazdy i mgławice, nie dojrzące nie tylko gołym okiem, ale nawet i przez najsilniejsze teleskopy, a jedynie cudowną siłą fotografii, wykradzione tajemnom nieskończoności; oprowadzi ich wreszcie po warstwach i laboratoriach mechaników i chemików uczonych, zdumiewających świat coraz nowymi, coraz cudowniejszymi wynalazkami.



Jednem słowem—wszystkiem, co tylko nowego, a ciekawego dla ogółu, umysłowi ludzkiemu zdobyć się powiedzie, zajmować się będzie „Wędrowiec,” podając wiadomości czerpane

ze źródeł fachowych. Wiadomości te ujęte będą zawsze w formę przystępną i łatwo zrozumiałą, objaśnione licznymi ilustracjami, ażeby czytać je mogły z przyjemnością i pożytkiem wszystkie warstwy inteligentnego społeczeństwa.

Obok tego mieścić się będzie w „Wędrowcu” również

BOGATY DZIAŁ POWIEŚCIOWY

zasilany utworami najcenniejszych pisarzy naszych i zagranicznych.

Przytem wszyscy prenumeratorzy „Wędrowca” otrzymają jako dodatek, wartościowe dzieło, które stanowić będzie

CENNE PREMIUM:

„Przewodnik w podróży po kraju i zagranicą.”

Przewodnik ten obejmie gęstą sieć, cały potrzebny i mogący się przydać w podróży wiadomości,



Nowy przyrząd do latania.

najciekawszy teren geograficzny, podając wszelkie możliwie szczegółowo i dokładnie opracowane. Tak więc oprócz opisu, każdej ważniejszej miejscowości, pod względem geograficznym, społecznym, statystycznym, archeologicznym, artystycznym i przyrodniczym, znajdują się tu wskazówki co do stosunków przemysłowo-handlowych, środków komunikacji, cen biletów kolejowych, hotelów i zajazdów, osobliwości godnych widzenia, teatrów, taryf dorożek i posłańców, wskazówki do godzenia się z przewodnikami i podwodami przy wycieczkach w najbliższe okolice, i t. p. szczegóły.

Dla lepszego zaś objaśnienia i zrozumiałości „Przewodnik dla podróżujących” zostanie ozdobiony licznymi drzeworytami w tekście, przedstawiającymi widoki pięknych miejscowości, gmachów, pomników i t. p., oraz planami większych miast.

Sądzimy, że prenumeratorzy nasi ocenią należycie wartość tego wydawnictwa, które się nieraz

w życiu okaże pożytecznem, a nawet niezbędnem każdemu inteligentnemu człowiekowi.

Cena tego Przewodnika, po wyjściu z druku, w handlu księgarskim wynosić będzie 5 rs.

Z dniem 1 Czerwca r. b. rozpoczętym zostanie druk nowych utworów, tak że przybywający prenumeratorzy, dostaną zupełną całość pisma, które stanowić będzie aż do końca roku tom osobny.

WARUNKI PRENUMERATY:

za czas od 1 Czerwca do końca roku
w Wiel. Ks. Poznań. 10 m.

LIST ZWROTNY

Do Księgarni

Upraszam o przysłanie mi

pod następującym adresem:

Imię i nazwisko

Miejscowość

Poczta

Powiat

Należność przy niniejszem załączam M.

fr.

Podpis